

ALICJA KOSTERSKA  
(UNIwersYTET WARSZAWSKI)

TEKSTOWA HYBRYDA JAKO MEDIUM PAMIĘCI.  
O *MIEDZIANCE. HISTORII ZNIKANIA* FILIPA SPRINGERA

STRESZCZENIE

Artykuł stanowi analizę i interpretację debiutanckiej książki Filipa Springera *Miedzianka. Historia znikania* za pomocą kategorii tekstowej hybrydy stworzonej przez Grzegorza Grochowskiego. Autorka udowadnia, że Springer, sięgając do środków literackich wypracowanych w ramach modelu literatury „małych ojczyzn” oraz schematu reportażu śledczego, zaburza jednoznaczny status dyskursywny swojej wypowiedzi. Ze względu na hybrydyczny charakter *Miedzianka...* staje się medium pamięci kulturowej nie w sensie zewnętrznego nośnika, w którym zdeponowane zostają pewne treści, ale raczej w sensie nosiciela czy miejsca wytwarzania modeli pamięci.

SŁOWA KLUCZOWE

pamięć, hybryda tekstowa, literatura „małych ojczyzn”, reportaż śledczy

INFORMACJE O AUTORCE

Alicja Koterska  
Zakład Filmu i Kultury Wizualnej  
Wydział Polonistyki  
Uniwersytet Warszawski  
e-mail: a.koterska@gmail.com

Debiutancka książka Filipa Springera *Miedzianka. Historia znikania* została wydana w 2011 roku nakładem wydawnictwa Czarne w ramach serii „Reportaż”. „Kupferberg – Miedzianka, niewielkie miasteczko nieopodal Jeleniej Góry, którego nie ma” – głosi opis wydawcy umieszczony na tylnej obwolucie. I dalej: „Filip Springer przez ponad dwa lata szukał odpowiedzi na pytanie, dlaczego miasteczko z siedmowiekową tradycją zniknęło z powierzchni ziemi”. Efektem tych poszukiwań jest opowieść zawierająca nie tylko sensacyjne wątki, związane z zapadnięciem się osady pod ziemię, tak chętnie podkreślane przez wydawcę, ale również takie, które dotyczą kwestii związanych ze wspólną, polsko-niemiecką pamięcią czy choćby z kształtowaniem przestrzeni, w której przyszło nam żyć. Na drodze wstępnych rozróżnień budowę opowieści, obejmującej niemal siedemsetletnią panoramę losów miejsca ze szczególnym uwzględnieniem wieku dwudziestego i właściwych mu gwałtownych przemian, porównać można do palimpsestu albo, zważywszy na wykształcenie Springera, do archeologicznej odkrywki. Autor odsłania przed czytelnikami kolejne warstwy historii, wykorzystując przy tym cały repertuar reporterskich i literackich środków, by w rezultacie uzyskać książkę wielogłosową, wciągającą jak dobra sensacyjna fabuła, poszerzającą wiedzę o świecie, jak przystało na prawdziwy reportaż, i poruszającą ważne z perspektywy socjologicznej wątki, jak rzetelna publicystyka.

*Miedzianka* była debiutem dość spektakularnym pod względem zebranych nominacji konkursowych: znalazła się w finale Nagrody Literackiej Nike, Nagrody Literackiej Gdynia i Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego, poza tym była nominowana również do Nagrody za Książkę Historyczną Roku, Środkowoeuropejskiej Nagrody Literackiej Angelus i Nagrody Polskiego Towarzystwa Wydawców Prasy. Mimo że książce nie udało się uzyskać tytułu laureata w żadnym z wymienionych konkursów, to niewątpliwie została dostrzeżona i doceniona, zapewniając jednocześnie swojemu autorowi dość dobrą pozycję w środowisku literackim i wysoko ustawiając poprzeczkę przed kolejną publikacją. Odkładając na bok kwestie prestiżowe, warto zauważyć, że już na podstawie wymienionych nominacji można wnioskować o trudnościach z kwalifikacją gatunkową *Miedzianki* albo ściślej, o jej hybrydycznym charakterze: została bowiem uznana jednocześnie za udaną realizację książki historycznej i dobry reportaż, zwrócono również uwagę na jej walory literackie.

Pojęcie hybrydy tekstowej zostało ukute przez Grzegorza Grochowskiego. Badacz deklarował, że

[...] interesuje [go – przyp. A. K.] heterogeniczność [...] polegająca na łączeniu w obrębie jednego tekstu ujęć typowo literackich oraz elementów dyskursu naukowego bądź publicystycznego i prowadząca do rozchwiania statusu dyskursywnego danej wypowiedzi<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> G. Grochowski, *Tekstowe hybrydy. Literackość i jej pogranicza*, Wrocław 2000, s. 17.

Kategoria hybrydy tekstowej pozwala Grochowskiemu zaakcentować różnicę nie tylko w stosunku do gatunków synkretycznych, ale również pogranicznych. Ten ostatni termin implikuje bowiem hierarchiczny i dychotomiczny podział na centrum oraz peryferia, dla którego trudno znaleźć odzwierciedlenie we współczesnej literaturze – nie tylko dlatego, że zakłada istnienie bardziej i mniej wykrystalizowanych czy „czystych” form gatunkowych, do których da się bez wahania przyporządkować poszczególne teksty, ale również ze względu na to, że to gatunki tradycyjnie uznawane za pograniczne (na przykład literatura faktu) często znajdują się w centrum życia literackiego. Co więcej, „pograniczność” sugeruje, że skrzyżowanie gatunków prowadzi do wykształcenia nowej jednostki genologicznej, tymczasem hybrydy mają charakter jednorazowy i efemeryczny. Zdaniem Grochowskiego w ich skład mogą wchodzić formy same uznawane za twory „mieszane”, jak na przykład esej czy biografia literacka<sup>2</sup>. Ponadto cechami, które według badacza wyróżniają hybrydy, są potencjalna wielofunkcyjność wypowiedzi i różnorodność płaszczyzn odniesienia, wykraczające poza rozróżnienia o charakterze genologicznym<sup>3</sup>.

W niniejszym artykule postaram się udowodnić, że *Miedzianka* spełnia kryteria, które pozwalają myśleć o niej jako o gatunkowej hybrydzie. W tym celu przyjrę się strategiom, po jakie sięga Springer, by rozchwiać status dyskursywny swojej wypowiedzi. Moim zdaniem czynnikiem decydującym o hybrydycznym charakterze *Miedzianki* jest nie tyle umiejętne wykorzystanie określonych środków literackich, ile odwołanie do poetyki i imaginarium prozy „małych ojczyzn” oraz schematu reportażu śledczego. Spróbuję również odpowiedzieć na pytanie o funkcję tych zabiegów w książce Springera.

## ŚRODKI LITERACKIE W *MIEDZIANCE. HISTORII ZNIKANIA*

Springer, kształtując swoją wypowiedź, bardzo chętnie korzysta z chwytów wypracowanych w obrębie literatury pięknej. Warto w tym kontekście wymienić choćby scenę zapadającej się pod ludźmi, budynkami i zwierzętami ziemi, która pełni funkcję kłamry kompozycyjnej, liczne puenty, pozwalające na wzmocnienie perswazyjnej siły prezentowanych tez, ingerencje w porządek chronologiczny, służące podobnym celom, czy operacje na poziomie, który za Gérardem Genettem

---

<sup>2</sup> Ibidem. Grochowski w swojej książce analizuje np. *Szczeliny istnienia* Jolanty Brach-Czajny, przez jednych badaczy uważane za traktat lub esej filozoficzny, przez innych zaś za esej literacki lub poemat prozą.

<sup>3</sup> Ibidem.

należałoby nazwać paratekstem<sup>4</sup>. Można wspomnieć również o pojawiającej się w początkowych partiach książki animizacji, jakiej poddana zostaje historia – Springer przyrównuje ją do bestii, która przed nastaniem XX wieku krążyła tylko wokół Miedzianki, do miasteczka wkroczyła zaś dopiero wraz z zakończeniem drugiej wojny światowej. Na stosowną wzmiankę zasługują także wykorzystane w książce archiwalne fotografie – odpowiednio uporządkowane i opisane, zostają włączone w budowaną przez autora opowieść i uzupełniają ją, odmiennie jednak niż w przypadku kolejnej książki Springera, czyli *Żle urodzonych. Reportaży o architekturze PRL*, nie tworzą samodzielnej narracji, pełniąc raczej rolę służebną wobec warstwy tekstowej.

Wymienione powyżej środki – choć w tekście Springera wykorzystane umiejętnie – nie należą do najbardziej wyszukanych i nie wnoszą zbyt wiele pod względem artystycznym. Mają przede wszystkim porządkować materiał faktograficzny i czynić lekturę bardziej atrakcyjną, a nie nasilać wieloznaczność czy wywoływać dylematy epistemologiczne. Wypada zatem zgodzić się z Grzegorzem Grochowskim, że jeśli chodzi o sposób problematyzacji zjawisk, to literatura faktu pozostaje w obrębie logiki zdroworozsądkowej, uwarunkowanej wykorzystaniem tradycyjnych, ustabilizowanych konwencji komunikacyjnych i narracyjnych<sup>5</sup>. Wykorzystanie środków kojarzonych z „literackością” w celu nadania materiałowi faktograficznemu odpowiedniej kompozycji i osiągnięcia określonego efektu perswazyjnego mieści się w takiej ustabilizowanej konwencji, nie czyni wobec tego z *Miedzianki* gatunkowej hybrydy. Moim zdaniem elementem decydującym o hybrydycznym charakterze tekstu Springera jest przejawianie się tematu „małej ojczyzny”.

## PROZA MAŁYCH OJCZYZN – PRZEMIANY NURTU

Temat „małych ojczyzn” szczególnie silną artykulację zyskał w polskiej prozie lat dziewięćdziesiątych. Za wcześniejszą odmianę tego zjawiska badacze skłonni są jednak uznawać teksty, które zaczęły pojawiać się w krajowej i emigracyjnej literaturze powojennej i dotyczyły „ojczyzn prywatnych”, przestrzeni utraconych, a więc na przykład Kresów Wschodnich<sup>6</sup>. Do pisarzy związanych

---

<sup>4</sup> Zob. G. Genette, *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, tłum. A. Milecki, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, red. H. Markiewicz, t. 4, cz. 2, Kraków 1992.

<sup>5</sup> G. Grochowski, op. cit., s. 118.

<sup>6</sup> Z dzisiejszej perspektywy, wzbogaconej doświadczeniami studiów postkolonialnych, określanie ziem wschodniego pogranicza dawnej Rzeczypospolitej mianem „kresów” wydaje się co najmniej problematyczne, wyraża bowiem wyłącznie polską pamięć i optykę. W związku jednak z tym, że terminem posługują się badacze, na których

z tym nurtem zaliczani są twórcy tacy, jak Czesław Miłosz, Stanisław Vincenz, Józef Wittlin, Julian Strykowski, Leopold Buczkowski, Andrzej Kuśniewicz czy Tadeusz Konwicki<sup>7</sup>. Analizując utwory, które po wojnie pozwalały na „powrót do kraju lat dziecińczych”, Ryszard K. Przybylski zauważa, że odsyłają one:

Nie do abstrakcyjnej rzeczywistości, lecz do regionów kraju „żywego ludźmi i sprawami, a pogodnego, tak jak pogodne wyda się zawsze po latach każde ludzkie dzieciństwo”. Taka perspektywa pozwalała na omijanie wszystkich zjawisk, które pozostawały w gestii państwa lub w ogóle pochodziły z zewnątrz w stosunku do regionu<sup>8</sup>.

Według Przybylskiego wspomnienie czasów młodości nie stanowi, jak mogłoby się wydawać, ograniczenia perspektywy poznawczej, ale eksponując sprawy bliskie życia, dotyka tego, co najbardziej istotne<sup>9</sup>. Do podobnych wniosków dochodzi Ewa Wiegandt, podkreślając, że proza „małych ojczyzn” stanowiła odpowiedź na głód historyczności innej niż ta oficjalna, „wielka” – jej zdaniem w obrębie światów projektowanych przez ten nurt literatury dało się „ze śladów przeszłości zakomponować i zaprojektować jakąś całość bądź jej brak, a tym samym transcendować historię w inny wymiar”<sup>10</sup>.

Przemiany nurtu, o którym mowa, w syntetycznym szkicu *Literatura małych ojczyzn – koniec i początek* starał się uchwycić również Przemysław Czapliński. Badacz podkreślał, że w swoich krajowych i emigracyjnych realizacjach literackich z okresu powojennego „małe ojczyzny jawiły się jako przestrzenie zamieszkane przez sens i przyjazne – jako arkadie, w których człowiek dzięki naturze i rytuałom wspólnoty odnajduje swoją więź z tym, co nieśmiertelne, wieczne, nieprzemijające”<sup>11</sup>. Pewne przekształcenia tradycji literatury „małych ojczyzn” dają się zaobserwować w latach osiemdziesiątych, siły nabierają jednak w następnej dekadzie:

---

powołuję się w niniejszym artykule, dla zachowania precyzji zdecydowałam się nie zastępować go żadnym innym, bardziej opisowym czy neutralnym określeniem.

<sup>7</sup> Zob. J. Olejniczak, *Arkadia i małe ojczyzny. Vincenz – Stempowski – Wittlin – Miłosz*, Kraków 1992; R. K. Przybylski, *Polska małych ojczyzn*, [w:] idem, *Wszystko inne. Szkice o literaturze i kulturze współczesnej*, Poznań 1994, s. 174–183.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 181.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 182.

<sup>10</sup> E. Wiegandt, *Historia duża i mała*, [w:] eadem, *Niepokoje literatury. Studia o prozie polskiej XX wieku*, Poznań 2010, s. 109.

<sup>11</sup> P. Czapliński, *Literatura małych ojczyzn – koniec i początek*, [w:] *Pisać poza rok 2000. Studia i szkice literackie*, red. A. Lam, T. Wroczyński, Warszawa 2002, s. 111.

Przemiany te szły, rzecz jasna, równoległe do procesu konwencjonalizacji – idealizowania przeszłości, wyszukiwania Atlantyd, przenoszenia dzisiejszych zachwyków dla niekonfliktowych wspólnot wieloetnicznych w czasy, gdy owa wielość była naturalna, portretowania utraconych ojczyzn jako wcielonych Arkadii. Źródłem innowacji okazała się świadomość literackiego banału, chęć przeciwstawienia się rynkowej koniunkturze, lecz przede wszystkim ciśnienie nowych losów polskich, nowych biografii<sup>12</sup>

– wskazuje Czaplński. Zdaniem badacza zasadniczym *novum* w latach dziewięćdziesiątych jest przesunięcie zainteresowania pisarzy z obszaru dawnych kresów na tereny obecnej Polski, a konkretnie na ziemie zachodnie, w PRL określane propagandowym mianem „odzyskanych” (między innymi Pomorze Zachodnie, Dolny Śląsk). Kresy Wschodnie, jeśli w tej prozie się pojawiają, są ojczyzną przodków – stanowią raczej część historii o korzeniach, którą pragnie się odtworzyć, niż własną utraconą przestrzeń. Jak ujmował to Krzysztof Uniłowski – twórcami literatury kresowej byli „wygnańcy”, prozę „małych ojczyzn” w latach dziewięćdziesiątych piszą natomiast „osadnicy”<sup>13</sup>. Tego rodzaju przesunięcie pozwala Czaplńskiemu wyróżnić dwa warianty, w których w ostatniej dekadzie XX wieku występuje omawiany nurt: swego rodzaju mitografię genealogiczną, skupiającą się właśnie na poszukiwaniu „ojczyzny przodków”, oraz literaturę „nowego zakorzenienia”, ojczyzn wybranych, problematyzującą proces wrastania w nowe miejsce i odkrywania jego historii. Obie odmiany łączy ufundowanie na poczuciu nostalgii: czy to za ojczyzną rodziców i dziadków, czy za poprzednimi mieszkańcami i wielokulturową przeszłością regionu. W obu przypadkach obiektem utarty jest nie tyle geograficzna przestrzeń, ile związane z nią poczucie tożsamości i ciągłości „ja”. Jak podkreśla Czaplński:

W wieku XX, wieku wysiedleń i przesiedleń, wykorzenienia i oderwania od miejsc macierzystych, ojczyzna zmieniła swoją naturę: stała się nieobecnością. Zamiast niezmienności osadzonej w konkretnej przestrzeni stała się ubytkiem w człowieku, zabraną częścią jego duchowości, cierpieniem tęsknoty<sup>14</sup>.

Proza „małych ojczyzn” dość szybko straciła popularność uzyskaną na początku dekady – pierwsze głosy mówiące o jej wyczerpaniu pojawiają się już pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Zdaniem Roberta Ostaszewskiego zwiastunem

---

<sup>12</sup> Ibidem, s. 112–113.

<sup>13</sup> K. Uniłowski, „Małe ojczyzny” i co dalej? *Krytyka, rewizje i nawiązania do nurtu z lat dziewięćdziesiątych*, [w:] *Kresy – dekonstrukcja*, red. K. Trybuś, J. Kałużny, R. Okulicz-Kozaryn, Poznań 2007, s. 56.

<sup>14</sup> P. Czaplński, *Literatura...*, op. cit., s. 118.

końca tego nurtu było przede wszystkim ukazanie się książek *Prawiek i inne czasy* (1996) Olgi Tokarczuk oraz *W czerwieni* (1998) Magdaleny Tulli<sup>15</sup>, które, powołując do życia całkowicie fikcyjne wspólnoty, zwróciły uwagę na schematyczność i konwencjonalność literatury „małych ojczyzn”. Z kolei według Czaplińskiego nie bez znaczenia pozostała wydana w 2000 roku książka Jana Tomasz Grossa *Sąsiedzi*, która dotkliwie rozbiła mit harmonijnego życia w wielokulturowej społeczności<sup>16</sup>.

Mimo spadku popularności i głosów wieszczących wyczerpanie trzeba przyznać, że rozwój literatury „małych ojczyzn” nie został całkowicie zahamowany. Już Ostaszewski w swoim krytycznym artykule przyznawał, że równoległe do utworów schematycznych pojawiały się na tym gruncie teksty ciekawe, wnoszące pewne przekształcenia i nowe wątki – badacz wymieniał wśród nich między innymi wzbogaconą o elementy autotematyczne książkę *Prababka* Mariusza Sieniewicza czy późniejszą powieść Artura Daniela Liskowackiego *Eine Kleine. Quasi una Allemanda*<sup>17</sup>. Jeśli z kolei wziąć pod uwagę teksty wydane po roku 2000, które miejsce czy region czynią ważnym punktem odniesienia, wymykając się przy tym utartym konwencjom, należałoby zapewne wymienić choćby kryminały Marka Krajewskiego czy debiutancką powieść Łukasza Saturczaka *Galicyskość*. „Mała ojczyzna” nie musi zresztą stanowić tylko pozytywnego punktu odniesienia – często staje się przedmiotem dekonstrukcji czy demitologizacji, jak w przypadku kresów z poematu Tomasza Różyckiego *Dwanaście stacji*. Literatura dotycząca zagadnień związanych z lokalnością i „małymi ojczyznami” ciągle pozostaje istotnym obiektem refleksji również z przyczyn sytuujących się na zewnątrz niej – mowa zwłaszcza o rozwoju teoretycznych badań nad związkami między literaturą a przestrzenią<sup>18</sup> czy kontekstem przemian politycznych i wspierania rozwoju regionalnego przez Unię Europejską.

Przedstawiony powyżej zarys przemian nurtu literatury „ojczyzn prywatnych”, choć z konieczności skrótowy i niepełny, pozwala wnioskować o wielości

---

<sup>15</sup> R. Ostaszewski, *Lokalni hodowcy „korzeni”*, „Dekada Literacka” 2002, nr 7–8, [online] <http://www.dekadaliteracka.pl/?id=3891> [data dostępu: 15.09.2013]. Zdaniem Przemysława Czaplińskiego wymienione powyżej powieści stanowią nie tyle zwiastun schyłku pewnego nurtu, ile przejaw jednej z jego odmian – prozy ojczyzn wykreowanych. Według badacza „właśnie ta odmiana literatury ojczyźnianej, choć najmocniej zmyślona, w najgłębszy sposób odpowiada ludzkiej potrzebie zadomowienia, w której mieści się zarówno uparte poszukiwanie, jak i świadomość, że szukanego miejsca nie uda się znaleźć” (P. Czapliński, *Literatura...*, op. cit., s. 121).

<sup>16</sup> Idem, *Postowie*, [w:] A. D. Liskowacki, *Eine kleine. Quasi una Allemanda*, Szczecin 2009, s. 223.

<sup>17</sup> R. Ostaszewski, op. cit.

<sup>18</sup> Zob. *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012.

odmian i przejawów interesującej mnie tendencji. W dalszej części artykułu, na podstawie analizy fragmentów *Miedzianki*, postaram się wskazać, które elementy tradycji „małych ojczyzn” najchętniej wykorzystuje Springer.

## KUPFERBERG JAKO MAŁA OJCZYŻNA

– Następną małą małą będzie twoja – obiecuje Max Sintenis, a jego oczy płoną w mroku. By ten mrok przeniknąć i zajrzeć w figlarne oczy, mały Georg Franzky musi wspinać się na palce i wysoko wyciągać do góry ręce z faszka błogosławionego złotego płynu<sup>19</sup>.

Błogosławionym płynem jest oczywiście Złoto Kupferbergu, czyli wytwarzane w miejscowym browarze piwo, a mały Georg Franzky to nikt inny, jak syn browarnika i jednocześnie postać, która „oprowadza” czytelników po miasteczku w jednym z początkowych rozdziałów reportażu Springera. Fragment książki, o którym mowa, stanowi opowieść o Kupferbergu sprzed I wojny światowej i tuż po niej – perspektywa czasowa jest więc na tyle odległa, że autor może znać opisywane wydarzenia jedynie ze starych dokumentów lub z relacji osób, które same nie były ich bezpośrednimi uczestnikami, a tylko słyszały o nich od starszych członków rodziny. Nie można powiedzieć, że Springer stara się w związku z tym za wszelką cenę pozostać jak najbardziej obiektywny – nie zaznacza, skąd czerpie poszczególne informacje, ani nie sygnalizuje, które elementy stanowią produkt jego domysłów. Ten sposób ukształtowania tekstu zbliża strukturę fragmentu do formuły opowiadania lub noweli.

Choć mały Georg Franzky jest głównym bohaterem rozdziału i – jak wspominałam – swoistym przewodnikiem po przedwojennym Kupferbergu, to spojrzenie na miasteczko nie jest zawężone wyłącznie do jego perspektywy. O świecie przedstawionym opowiada narrator wszechwiedzący, który zna myśli poszczególnych postaci i potrafi przewidzieć wydarzenia z przyszłości. Geoga poznajemy jako siedmiolatka, przyłapując go zresztą na drobnej kradzieży – chłopiec dostarcza zamkniętemu w więziennej celi miejscowemu hulace piwo z browaru swojego ojca. To wydarzenie jest istotne o tyle, że stanowi pewnego rodzaju rytuał – ilekroć Georg przynosi mężczyźnie upragnioną butelkę, ten opowiada mu fantastyczne historie o dalekich krainach, w których ponoć bywał. Te opowieści i cała postać Maksa Sintenisa, bo tak nazywa się mężczyzna za kratami, składają się na niepowtarzalną atmosferę dzieciństwa w Kupferbergu – mimo że historie dotyczą zagranicznych podróży,

---

<sup>19</sup> F. Springer, *Miedzianka. Historia znikania*, Wołowiec 2011, s. 25.



to właśnie rodzinna osada jest miejscem, w którym Georg doznaje za ich pośrednictwem małych epifanii. Istotnym punktem na mapie dziecięcej topografii jest dla chłopca również dom starszego brata Maksa, Paula Sintenisa, który zajmuje się botaniką. Georg odbiera tę przestrzeń za pomocą wszystkich zmysłów:

W gabinetach pachnie tytoniowym dymem, na blatach piętrzą się skrzyneczki z zasuszonymi motylami, z szaf spoglądają na chłopca szklane oczy wypchanych zwierząt. Wszystko to jest królestwem wielkiego angorskiego kota i trzech skrzeczających papug, które swobodnie przemieszczają się po całym domu. Paul ochoczo wprowadza chłopca w arkany pracy przyrodnika, pokazuje preparaty roślin i zwierząt, pod mikroskopem odkrywa nieznaną chłopcu dotąd świat<sup>20</sup>.

Momentów, w których podkreślone zostają sensualne jakości opisywanej przestrzeni, jest więcej: chłopiec w podobny sposób rozpoznaje las, który najpierw budzi w nim strach, a później staje się miejscem pierwszych polowań; warto wspomnieć także o drodze z placu targowego do browaru, którą Georg przechodzi podczas miejskich świąt, donosząc gorącą wodę i czyste kufle. Ważnym punktem jest dla chłopca również dworzec kolejowy w pobliskim Jannowitz: stąd wyrusza w pierwsze podróże. To jednak domowa okolica pozostaje symbolicznym centrum świata i punktem odniesienia dla tych wycieczek – o istnieniu Breslau, Görlitz czy Berlina myśli się w kategoriach czasu, jaki jest potrzebny, by dojechać tam z miejscowego dworca, a do Märzdorfu warto się wybrać, ponieważ właśnie stamtąd „doskonale widać dwie kościelne wieże Kupferbergu”<sup>21</sup>.

„Idylla Georga nie trwa jednak długo. Najpierw, w 1907 roku, umiera jego wielki przyjaciel, a przede wszystkim nauczyciel i mentor, Paul Sintenis [...]. Wkrótce po ślubie Georga na ciężką chorobę zapada także jego ojciec Ewald”<sup>22</sup> – dowiadujemy się z narratorskiego komentarza. Koniec idylli Georga czy, innymi słowy, koniec jego młodości nie oznacza jednak, że Kupferberg przestaje jawić się jako miejsce bezpieczne i przyjazne człowiekowi. Poznajemy kolejne punkty, ważne z perspektywy lokalnej topografii, w tym restauracje i gospody, z usług których chętnie korzystają urzędnicy magistratu i miejscy radni, starający się postępować zgodnie z maksymą, jaka jest wypisana na portalu wejściowym Piwnicy Ratuszowej: „Pijaństwo radnych jest ważnym obowiązkiem, wyschnięta lampa nie daje światła”<sup>23</sup>. Gospody i malowniczo położone gościńce okażą się zresztą wkrótce bardzo w Kupferbergu przydatne,

---

<sup>20</sup> Ibidem, s. 29.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 39.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 41.

po wojnie zaczną bowiem oblegać je kuracjusze, zachwyceni krajobrazowymi walorami miasteczka.

„Pięciu poległych, jeden zaginiony, angielski hełm [który zawisł na honorowym miejscu w jednej z restauracji – przyp. A. K.] i podziurawiona jak sito flaga – oto bilans, z jakim wychodzi z wojny zielony Kupferberg”<sup>24</sup> – wtrąca jakby od niechcienia narrator. Kataklizm, który wydarzył się „za górami” i dotyczy obcej i odległej Rzeszy, nie burzy sielanki ojczyzny prywatnej, rządzącej się prawami życia codziennego. Również problemy ekonomiczne, z jakimi bezpośrednio po wojnie borykać się muszą Niemcy, w małym stopniu stają się udziałem lokalnej społeczności – wspomnienie o kryzysie gospodarczym stanowi dla narratora tylko pretekst do wyliczenia kupców, przedsiębiorców oraz instytucji użytku publicznego funkcjonujących w Kupferbergu. Z opisu wyłania się obraz wspólnoty właściwie samowystarczальной, tworzącej zamknięty mikrokosmos, w której wszyscy znają się z imienia i nazwiska, razem pracują i spędzają wolny czas. Co istotne, jest to wspólnota zróżnicowana pod względem wyznaniowym i etnicznym – w Kupferbergu w zgodzie żyją ze sobą protestanci, katolicy oraz kilka osób pochodzenia żydowskiego.

Do tej pory miasteczko jawi się niemal jak modelowy przykład „małej ojczyzny” w rozumieniu, jakie temu pojęciu nadały jego pierwsze realizacje w polskiej prozie powojennej. Posiada wszystkie niezbędne atrybuty: jest krainą dzieciństwa, wielokulturową wspólnotą, posiadającą swoją własną historię – inną niż Historia pisana wielką literą, która toczy się swoim biegiem gdzieś daleko, za górami. Kupferberg zyskuje status niemal mityczny, szczególnie, kiedy mówi się o nim jako o mikrokosmosie skupiającym w sobie cały świat i jednocześnie jako o centrum tego świata. Nadchodzi jednak kolejna wojna i wraz z nią nad miasteczkiem zaczynają się gromadzić czarne chmury. Zmienia się dotychczasowa strategia przedstawiania Kupferbergu, który od tej pory nie jawi się już tak arkadyjsko.

## ARKADIA W ROZPADZIE

Po fragmencie opowiadającym o miasteczku z okresu przed I wojną światową i tuż po niej następuje rozdział stanowiący kolaz wypowiedzi byłych mieszkańców Kupferbergu, których dzieciństwo przypadło na końcówkę lat trzydziestych XX wieku. Wspomnienia dotyczące takich sytuacji z życia codziennego, jak spacerowanie po okolicy czy skromne rodzinne posiłki, przeplatają się z pierwszymi oznakami nadchodzącej II wojny światowej – w miasteczku pojawia się coraz więcej brunatnych koszul Hitlerjugend, ojcowie wyjeżdżają, a zza gór

---

<sup>24</sup> Ibidem, s. 45.

dochodzą złowrogie pomruki, nie wiadomo, czy nadciągającej burzy, czy dział. Sposób budowania opowieści, swoją strukturą przypominający opowiadanie lub nowelę, ustępuje metodom znanym z literatury faktu. Od tej pory Springer konsekwentnie powołuje się na konkretne źródła i zaznacza w przypisach, z jakich dokumentów pochodzą umieszczone w tekście cytaty. Jeśli w jego wypowiedzi pojawiają się fragmenty będące próbą rekonstrukcji życia wewnętrznego bohaterów, ich odczuć i przemyśleń, sygnalizuje, że stanowią one wynik domysłów – inaczej, niż to było we wcześniejszych partiach książki. Wszechwiedzący narrator ustępuje miejsca „reżyserowi świata przedstawionego”<sup>25</sup>, który unika wchodzenia w plan opisywanych wydarzeń.

Mimo że tryb opowiadania o Kupferbergu z czasów II wojny światowej ulega zmianie, wciąż są w nim obecne sygnały literackości oraz symbolika charakterystyczna dla prozy „małych ojczyzn”. Pierwszym elementem domagającym się interpretacji jest już tytuł *Nie zwlekaj, o Panie*, zaczerpnięty z Psalmu 70, który został umieszczony na początku analizowanego fragmentu i pełni funkcję swoistego motta. Odwołanie do psalmu rozpoczynającego się od słów „Racz mnie wybawić, o Boże; / Panie, pośpiesz mi na pomoc!”<sup>26</sup> jeszcze za życia umieści na swojej płycie nagrobnej jeden z bohaterów, Hugo Ueberschaer, który w przededniu przymusowych wysiedleń postanawia popełnić samobójstwo. O tym czytelnicy dowiadują się jednak dopiero pod koniec rozdziału, tymczasem główną funkcją, jaką pełni cytat, zdaje się być ewokacja nieuchronnej katastrofy, nadciągającej nad Kupferberg gdzieś zza gór.

Przemysław Czapliński, analizując przemiany nurtu „małych ojczyzn” w kolejnych dekadach, zwracał uwagę, że w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, czyli we wczesnej fazie swojego istnienia, literatura reprezentująca tę tendencję

[...] ukazywała [...] klęskę wspólnoty w zetknięciu z historią wkraczającą z zewnątrz, Historią pojętą jako wprowadzanie podziałów na swoich i obcych [...]; była to historia posługująca się narzędziami różnic alternatywnych, wykluczających się, konfliktowych, rozbudzająca nienawiść, przemoc i dążenie do dominacji<sup>27</sup>.

Inaczej dzieje się w przypadku realizacji prozy lat dziewięćdziesiątych, w których złowroga historia wyłania się niejako „ze środka” pozornie idyllicznej wspólnoty, jak gdyby tylko czekała w stanie utajonym na okazję do ujawnienia

---

<sup>25</sup> Formuła Kazimierza Wyki przywołana przez Agnieszkę Mikołajczuk (*Punkty widzenia w reportażu. Od etymologii nazwy do tworzywa gatunku*, [w:] *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin 2004, s. 120).

<sup>26</sup> F. Springer, op. cit., s. 57.

<sup>27</sup> P. Czapliński, *Literatura...*, op. cit., s. 122.

swojego prawdziwego oblicza<sup>28</sup>. Opowieść o Kupferbergu – ponownie – wpisuje się raczej w pierwszą z wymienionych tradycji.

W przypadku miasteczka wkraczająca z zewnątrz Historia przyjmuje postać ideologii nazistowskiej. W żyjącej dotychczas w zgodzie społeczności zaczynają się pojawiać pierwsze konflikty: pod budynkiem plebanii, w którym mieszka proboszcz Rother, odbywa się demonstracja Hitlerjugend, członkowie drużyny krzyczą pod adresem księdza obraźliwe hasła, podczas gdy pozostali mieszkańcy obserwują zajście zza firanek, wystraszeni. Mimo że wszyscy chłopcy urodzili się w okolicznych wioskach, członkostwo w organizacji wyobcowuje ich z lokalnej społeczności. Nawet gdy wkraczają do Kupferbergu, robią to niejako z zewnątrz: „Słuchali [mieszkańcy – przyp. A. K.] już wtedy, gdy tamci szli od strony Jannowitz”<sup>29</sup>. Przynależność do Hitlerjugend, które więcej ma wspólnego z *Vaterland* niż z *Heimat*, sprawia, że nie mówi się już o nich „nasi”, „tutejsi” czy „swoi”, ale „tamci”. Ci z drużyny są „tam”, a nie „tu”:

Teraz przyszli, stoją w równym szeregu. Są bracia Gläserowie, Kurt był kiedyś tamburmajorem w orkiestrze Towarzystwa Gimnastycznego, a Erich działał w Scharnhorstjugend. Teraz są tam. Nie ma już gimnastyków, nie ma Landjugend, nie ma skautów od świętego Jerzego. Są tylko musztardowe koszule i te noże. Jest partia, jest Hitlerjugend<sup>30</sup>.

Również z zewnątrz wspólnoty zostaje narzucony nakaz dotyczący klasyfikacji mieszkańców pod względem pochodzenia: od tej pory obywatele Kupferbergu dzielą się na Aryjczyków i Żydów, którzy legitymują się żółtymi dowodami osobistymi. W tej drugiej grupie znajduje się aptekarz Hainisch, dotychczas poważany, a teraz prześladowany przez członków partii. Choć aptekarzowi jakimś cudem uda się przetrwać okres nazistowskich represji, to zło zza gór i tak go osiągnie – zginie z rąk rosyjskich żołnierzy.

Właśnie – za górami. Wystarczy stanąć w którymkolwiek miejscu zielonego miasteczka, by przekonać się, że tutaj cały świat jest za górami. Można wejść na wzgórze Chaussiego i stamtąd podziwiać panoramę Gór Olbrzymich, Gór Sokolich i Gór Ołowianych. Wszystko, co ważne, dzieje się za nimi<sup>31</sup>.

Wkraczająca z zewnątrz Historia, przez Springera nazywana bestią, przyjmuje w uniwersum Kupferbergu jeszcze inną, obok ideologii, postać – nad-

---

<sup>28</sup> Ibidem, s. 123.

<sup>29</sup> F. Springer, op. cit., s. 57.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 59.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 65.

ciągających ze wschodu Rosjan. Wieści o zbliżającej się ofensywie Armii Czerwonej uruchamiają w ludziach potrzebę uciezki, strach podsycają opisy niewyobrażalnych zbrodni, jakich żołnierze mieli się dopuszczać w osadach Prus Wschodnich. W spokojnym i odizolowanym dotychczas od świata Kupferbergu zaczyna panować chaos. Przez miasteczko przetaczają się tłumy uchodźców, w końcu sami mieszkańcy decydują się na ewakuację, by po paru tygodniach wrócić, bo Dresden, które obrali za cel wyjazdu, znika z powierzchni ziemi w wyniku bombardowania. Miejsce, do którego przyjeżdżają, nie przypomina już „małej ojczyzny” – nowe władze dbają, by dotychczasowi mieszkańcy nie czuli się już tutaj „u siebie”. W czerwcu 1946 roku większość Niemców zostaje wysiedlonych i przetransportowanych na zachód, do brytyjskiej strefy okupacyjnej.

Mimo że akcja *Miedzianki* rozgrywa się na terenie ziem zachodnich, nie można powiedzieć, by książka wpisywała się w tradycję literatury „nowego zakorzenienia”, wyróżnioną przez Czaplińskiego w polskiej prozie „małych ojczyzn” lat dziewięćdziesiątych. Obraz idyllicznej, lokalnej społeczności jest bowiem kreślony nie z perspektywy „osadników”, odkrywających historię miejsca, w którym przyszło im się osiedlić, ale z perspektywy starych mieszkańców, którym na skutek zewnętrznych przemian przyjdzie wkrótce stać się „wygnańcami”. Jak starałam się udowodnić, Springer w większym stopniu czerpie z tradycji literatury „ojczyzn prywatnych” lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych – opowieść o przedwojennym Kupferbergu odróżnia się na tym tle tylko ze względu na to, że osada nie znajduje się na terenie Kresów Wschodnich, a członkowie zamieszkującej ją społeczności posiadają obywatelstwo niemieckie. Wraz z pojawieniem się pierwszych osadników narodowości polskiej autor rezygnuje z odwołań do imaginarium prozy „małych ojczyzn”, zwracając się w kierunku metod charakterystycznych dla reportażu śledczego.

## REPORTER W POSZUKIWANIU PRAWDY

Główny wątek, organizujący opowieść o Miedziance z czasów, kiedy mieszkali w niej już Polacy, jest związany z prowadzonym tam przez Rosjan tuż po wojnie wydobywaniem uranu. „I tu dopiero, na stronie 119 książki, zaczyna się elektryzująca historia”<sup>32</sup> – stwierdziła jedna z recenzentek. Rzeczywiście – epizod dotyczący owianej tajemnicą kopalni jest bez wątpienia najbardziej atrakcyjny i pobudza wyobraźnię, prowokując do stawiania pytań: czy zniknięcie Miedzianki

---

<sup>32</sup> P. Wilk, *Ubecy i czarodziejska góra uranu*, „Rzeczpospolita” 23.11.2011, [online] <http://www.rp.pl/artykul/740202.html> [data dostępu: 18.09.2013].

z powierzchni ziemi było spowodowane zniszczeniami powstałymi na skutek rabunkowego wydobycia surowca przez Rosjan? Czy miasto zostało zburzone, by ukryć sekret sprzed lat? Temat kopalni ma wszelkie predyspozycje, by stać się przedmiotem reportażu śledczego. Springer zdaje sobie z tego sprawę i skwapliwie wykorzystuje tę formułę.

Na pierwszy rzut oka sposób organizacji materiału faktograficznego wprowadzony przez Springera przy okazji opowiadania o okresie bezpośrednio poprzedzającym II wojnę światową niewiele się zmienia. Bloki złożone wyłącznie ze zmontowanych wypowiedzi poszczególnych rozmówców autor w dalszym ciągu przeplata fragmentami fabularyzowanymi, w których przedstawia tylko sprawdzalne treści, powołując się od czasu do czasu na zewnętrzne źródła, jak choćby artykuły w prasie. Decydująca różnica polega jednak na tym, że poszczególne relacje nie zgadzają się ze sobą. Springer zbiera wypowiedzi świadków – te bardziej zdroworoządkowe oraz takie o sensacyjnym czy wręcz nieprawdopodobnym charakterze – by zderzać je, wzajemnie konfrontować i zestawiać z oficjalnymi dokumentami. Jak przystało na reportaż śledczy, stawką jest rozwiązanie zagadki i dotarcie do prawdy. Problem jednak w tym, że o żadnej zagadce nie może być mowy – wydobycie uranu w Polsce wyszło na jaw już w latach dziewięćdziesiątych, a do dzisiaj doczekało się nawet naukowych opracowań, na które reporter czasami powołuje się w tekście. Formuła reportażu śledczego zostaje więc potraktowana wyłącznie pretekstowo – Springer cierpliwie przekopuje się przez sterty dokumentów z epoki, stare czasopisma i – przede wszystkim – rozmawia z ludźmi, którzy pracowali w kopalni albo żyli w jej bezpośrednim sąsiedztwie, aby ujawnić prawdę nie o domniemanym rosyjskim spisku, ale o specyfice miejsca i jego mieszkańców w danym momencie historycznym.

Wątek związany z wydobyciem uranu jest zatem istotny nie dlatego, że odsyła do jakiejś tajemnicy, ale dlatego, że życie w Miedziance skupia się właśnie wokół kopalni. Stanowi ona nie tylko ośrodek organizujący wyobraźnię mieszkańców osady, ale przede wszystkim źródło ich utrzymania i jednocześnie powód, dla którego nie czują się w nowym miejscu zbyt bezpiecznie. Bez względu bowiem na to, czy za wynoszenie urobku rzeczywiście można było zostać zesłanym na przymusowe roboty w głąb Rosji, albo czy władze pozbywały się niewygodnych górników, zasypując ich w nieczynnych szybach, z relacji na temat kopalni wyłania się obraz ludzi żyjących w ciągłym strachu o swoje życie, którzy pewnych rzeczy wolą nie wiedzieć, by móc spać spokojnie. Mimo że praca zapewnia im względnie dobry byt materialny, to w Miedziance nie czują się „u siebie”, zwłaszcza że, jak dowiadujemy się z fragmentu, w którym autor zapoznaje nas z dotychczasowymi losami tych bohaterów, większość z nich została przesiedlona tutaj ze Wschodu. Opis warunków panujących pod ziemią oraz na jej powierzchni nie ma zatem dostarczać sensacyj-

nych wątków, ale stanowi przyczynek do refleksji o charakterze socjologicznym, dotyczącej konsekwencji prowadzonej przez PRL-owskie władze polityki migracyjnej.

Springer nie formułuje bezpośrednich wniosków – raczej dostarcza materiału do dalszych przemyśleń. Fragmenty dotyczące kopalni sąsiadują z rozdziałami, w których jest mowa o bezczeszczeniu niemieckiego cmentarza, o straszących w Miedziance duchach poprzednich mieszkańców czy o skarbach, jakie przed wojną podobno tutaj poukrywano. Rekonstruując trudne warunki życia górników, brak zakorzenienia i podatność na manipulację, jakie ich cechowały, autor sugeruje, że być może właśnie te czynniki miały wpływ na sposoby konceptualizacji rzeczywistości i zachowania pierwszych osadników. Jeśli przyjąć ten sposób rozumowania, trzeba by dojść do wniosku, że nowi mieszkańcy nie dbali o wspólną przestrzeń, bo nie czuli się z nią złączeni, wierzyli w plotki i „miejskie legendy”, ponieważ ze względu na osłabione poczucie tożsamości łatwo ulegali zewnętrznym wpływom.

W 1952 roku kopalnia zostaje zamknięta. Wraz z tym, jak nieczynne szyby wypełniają się wodą, w ludziach narasta przekonanie, że za likwidacją kopalni kryje się jakaś tajemnica. Większość rozmówców Springera jest przekonanych, że za decyzją o wyburzeniu Miedzianki, która nastąpiła dwadzieścia lat po zamknięciu kopalni, stała jedna osoba – naczelniczka gminy. Właśnie w wątku dotyczącym Tej Złej, bo tak ludzie nazywają Irenę Siutową, stosowane przez reportera niejawnie zabiegi interpretacyjne zyskują swoją najsilniejszą artykulację. Springer najpierw montuje ze sobą wypowiedzi na temat naczelniczki w taki sposób, że wzajemnie się kompromitują – cytaty, z których wynika, że Zła działała w imieniu rosyjskich mocodawców albo że osobiście wybierała budynki przeznaczone do wyburzenia, sąsiadują z takimi, według których miasteczko zniszczyli naślani przez Siutową Romowie, albo z deklaracjami, że w Miedziance „było pięknie i nic się nie waliło”<sup>33</sup>. Następnie reporter pozwala naczelniczce odeprzeć te zarzuty i opowiedzieć o przyczynach podjętej przez nią decyzji, szczegółowo opisuje przy tym jej sylwetkę i losy sprzed objęcia stanowiska. Oprócz tego, że wątek poświęcony naczelniczce jest wyjątkowy ze względu na to, iż tylko w nim Springer tak wyraźnie opowiada się po stronie jednego ze swoich rozmówców, warto się nad nim zatrzymać jeszcze z jednego powodu. Okazuje się bowiem, że we wspomnieniach przesiedlonych z Miedzianki na osiedle z wielkiej płyty w Jeleniej Górze mieszkańców miasteczko zaczyna rysować się jako obiekt, z utratą którego niełatwo się pogodzić. Znaki pozytywnej identyfikacji z miejscem, które zostało im odebrane, konstytuują się dopiero w gestach o charakterze retroaktywnym, to znaczy w formułowanych z późniejszej perspektywy, mniej lub bardziej racjonalnych wytłumaczeniach zniknięcia miasteczka z powierzchni ziemi. Wcześniej

---

<sup>33</sup> F. Springer, op. cit., s. 196.

takich pozytywnych znaków identyfikacji było niewiele – konstituowały się właściwie w oparciu tylko o jeden element topografii Miedzianki, czyli stary browar, który jawi się jako jedyny punkt ciągłości między niemiecką i polską fazą historii miasteczka, ale wiedzą o tym jedynie czytelnicy i autor reportażu – sami bohaterowie nie są tego świadomi.

## PAMIĘĆ O PRZESZŁOŚCI MIEJSCA

Najbardziej interesującym tematem poruszonym w reportażu Filipa Springera *Miedzianka. Historia znikania* nie jest, jak chciałby wydawca, wątek związany z wydobywaniem uranu. Za najciekawsze należy uznać kwestie związane z formowaniem się pamięci na temat przeszłości miasteczka, o którym jest mowa w książce. Praca Springera nie polega tutaj na próbie wyjaśnienia tajemnicy sprzed lat ani na spisaniu obiektywnej historii Miedzianki. Reporter, sięgając po środki wyrazu charakterystyczne dla różnych gatunków literackich, rekonstruuje odrębne pamięci zbiorowe dwóch społeczności, polskiej i niemieckiej, tworzące się w oparciu o łączność z tą samą, przynajmniej jeśli chodzi o uytuowanie geograficzne, przestrzenią.

Kategoria pamięci zbiorowej funkcjonuje w polskich badaniach kulturoznawczych od lat sześćdziesiątych i wiąże się z recepcją klasycznego już dzieła Maurice'a Halbwachsa *Społeczne ramy pamięci*<sup>34</sup>. Francuski socjolog jako pierwszy potraktował pamięć nie jako fenomen wyłącznie biologiczny, ale jako zjawisko kulturowe – istotą jego koncepcji jest przeświadczenie dotyczące konstytutywnej roli społecznego kontekstu w interpretowaniu indywidualnych wspomnień. Jak podsumowywał ustalenia Halbwachsa Jerzy Kałużny, „grupa tworzy się dzięki wspomnieniom, a jej tożsamość jest rezultatem wspólnego interpretowania przeszłości, w którym indywidualne wspomnienia członków grupy są ugruntowane w tej przeszłości”<sup>35</sup>. Springer pokazuje, że dla reprezentantów społeczności polskiej i niemieckiej to samo miejsce oznacza co innego, bo wiąże się z innymi wspomnieniami, oraz że między tymi rozumieniami nie ma ciągłości.

Od koncepcji pamięci zbiorowej Halbwachsa wyszła Aleida Assmann, formułując swoją teorię pamięci kulturowej<sup>36</sup>. Badaczka chciałaby rozumieć pamięć

---

<sup>34</sup> Zob. M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 1963.

<sup>35</sup> J. Kałużny, *Kategoria pamięci zbiorowej w badaniach literaturoznawczych*, „Kultura Współczesna” 2007/3, s. 91.

<sup>36</sup> Odrębną teorię pamięci kulturowej i komunikacyjnej, wychodząc od ustaleń Halbwachsa, sformułował Jan Assmann, mąż Aleidy. Zob. J. Assmann, *Kultura pamięci*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 59–101.



zbiorową jako jeden z rodzajów pamięci, której podmiotem jest zbiorowość (na przykład narodowa czy lokalna)<sup>37</sup>. Assmann stworzyła hierarchię: poniżej pamięci zbiorowej sytuuje się pokoleniowa, która bez specjalnych działań znika wraz ze śmiercią jej przekazicieli, powyżej – kulturowa, utrwalana w zewnętrznych mediach oraz instytucjach. „W tym wypadku decydującą rolę odgrywa przeniesienie doświadczeń, wspomnień i wiedzy na nośniki informacji, takie jak pismo i obraz”<sup>38</sup> – zauważa Assmann w odniesieniu do pamięci kulturowej.

Tym, co w teorii Aleidy Assmann wydaje się szczególnie interesujące, jest rozróżnienie dwóch podstawowych rodzajów pamięci kulturowej: funkcjonalnej i magazynującej. Ta druga jest według badaczki pamięcią „drugiego stopnia, pamięcią innych pamięci, która absorbuje to, co utraciło żywy związek z teraźniejszością”<sup>39</sup>, bazuje więc na zasobach historii archiwalnej. Pamięć magazynująca stanowi pewien horyzont, w obrębie którego kształtują się pamięci funkcjonalne – „zamieszkane”, selektywne, aktualizujące tylko ułamek potencjału zgromadzonego w magazynie i dlatego pełniące funkcje identyfikacyjne dla poszczególnych grup. Assmann podkreśla, że pamięć magazynująca „nie jest więc przeciwieństwem pamięci funkcjonalnej, a raczej jej tłem”<sup>40</sup>. Na pierwszy rzut oka wydawałoby się zatem, że przyjęta przez Springera w *Miedziance. Historii znikania* perspektywa pełni podobne funkcje do tych, jakie Assmann przyznaje pamięci magazynującej – reporter, rekonstruuje dwa rodzaje pamięci zbiorowej i deponując je w zewnętrznym nośniku, jakim jest książka, tworzy bowiem coś na kształt magazynu. Takie rozumienie jest jednak nieuprawnione ze względu na to, że Assmann postrzega pamięć magazynującą jako amorficzny rezerwuar, a rozróżnienie między nią a pamięcią funkcjonalną stanowi równocześnie rozróżnienie między elementami neutralnymi a nasycenymi znaczeniowo<sup>41</sup>.

Zasygnalizowane powyżej trudności wynikają z charakterystycznego dla teorii Assmannów postrzegania literatury jako medium pamięci w sensie zewnętrznego nośnika, a nie nosiciela, ilustracji dyskursów pamięci, a nie miejsca ich wytwarzania. Tymczasem, jak zauważa Jerzy Kałużny, „jeśli [...] założyć, że w dyskursie literackim rozumiane po Barthes’owsku pisanie może być inscenizowane jako proces, a nie jako rezultat, to okazuje się, że teksty literackie są miejscem, w którym poznaje się te aspekty i sposoby funkcjonowania

<sup>37</sup> M. Saryusz-Wolska, *Wprowadzenie*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, op. cit., s. 34.

<sup>38</sup> A. Assmann, 1998 – *Między historią a pamięcią*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, op. cit., s. 178.

<sup>39</sup> Eadem, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, op. cit., s. 128.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 131.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 130.

pamięci, które nie pozostają w pierwszym rzędzie w służbie konstituowania sensu i tożsamości<sup>42</sup>. W tym ujęciu dyskurs literacki jawiłby się nie tyle jako przeciwieństwo sensotwórczego dyskursu pamięci kulturowej w rozumieniu Assmannów, ile jako „idealne pole do badań nad uzupełnianiem się procesów rekonstruowania i konstruowania przeszłości z mechanizmami konstituowania tożsamości”<sup>43</sup>.

Sposób, w jaki Springer porządkuje materiał faktograficzny, nie pozostaje neutralny znaczeniowo. Odwołanie do imaginarium i poetyki charakterystycznych dla literatury „małych ojczyzn” można moim zdaniem interpretować jako jedną ze strategii, za pomocą których *Miedzianka. Historia znikania* uczestniczy nie tyle w rekonstrukcji, ile w konstrukcji pamięci kulturowej. Pisząc o Kupferbergu, którego już nie ma, Springer posługuje się mocno uschematyzowanymi i skonwencjonalizowanymi środkami, nie po to jednak, by zabrać głos w dyskusji na temat wyczerpania nurtu literatury, w ramach którego zostały wypracowane. Język, który wybiera Springer, w świadomości czytelnika zakorzenionego w polskiej tradycji literackiej funkcjonuje właśnie jako język utraty. Jego wykorzystanie da się interpretować na jeden z dwóch sposobów: albo jako próbę opisu doświadczeń wysiedlonych Niemców tak, by stwarzał dla polskiego odbiorcy możliwość częściowej identyfikacji, albo jako sygnał, że wspomnienia o przedwojennym Kupferbergu są na tyle odległe i zatarte, a jednocześnie ważne z perspektywy tożsamości wspólnoty, że pamięć o nim zamienia się w fundacyjny mit.

Zmiana sposobu prowadzenia narracji – od struktury przypominającej opowiadanie do reportażu, którego reguły wyznacza „reżyser świata przedstawionego” – decydująca o hybrydycznym charakterze tekstu Springera, pozwala również uwyraźnić zasadniczy brak ciągłości między dwoma rodzajami pamięci, polską i niemiecką. To, jak *Miedziankę* pamiętają jej polscy mieszkańcy, nieuchronnie wiąże się z tym, o czym musieli zapomnieć – jej niemiecką przeszłością. Aby uczynić miejsce bardziej „swoim”, nowi osadnicy musieli pozbyć się śladów obecności swoich poprzedników i stworzyć własną zbiorową pamięć. Springer, wykorzystując schemat reportażu śledczego, centralnym punktem, wokół którego skupiają się wyobrażenia i wspomnienia członków wspólnoty, czyni kopalnię uranu funkcjonującą w *Miedziance* tuż po wojnie. Zwraca również uwagę na związane z tym miejscem legendy i plotki, z których część powstała już po zniknięciu miasteczka. W kontekście całego reportażu te wy tłumaczenia, mniej lub bardziej racjonalne, można interpretować jako realizację potrzeby zrozumienia czy nadania sensu utracie, jaka stała się udziałem mieszkańców po zburzeniu *Miedzianki*.

<sup>42</sup> J. Kałużny, op. cit., s. 94.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 95.

Rola Springera w *Miedziance. Historii znikania* nie ogranicza się do rekonstrukcji polskiej oraz niemieckiej pamięci zbiorowej na podstawie rozmów i dokumentów archiwalnych, a następnie przekształcenia jej poprzez zapis w pamięć kulturową. Reporter, wykorzystując odpowiednie schematy narracyjne i odwołując się do ustabilizowanych konwencji, słowem – nadając swojemu tekstowi charakter hybrydy gatunkowej, przyznaje materiałowi faktograficznemu dodatkowe sensory. Stara się wysledzić i uwyraźnić mechanizmy formowania tożsamości, nieuświadomione przez jego rozmówców, uczestniczy więc w konstruowaniu pamięci kulturowej. Dzięki tym zabiegom jego wypowiedź zaczyna pełnić funkcję, którą za Astrid Erll można by nazwać cyrkulacją<sup>44</sup> – Springerowi chodzi bowiem nie tyle o tworzenie i zachowywanie wspólnych, kanonicznych podstaw pamięci zbiorowej, ile o komunikowanie i dialog różnych pamięci, do tej pory pojmowanych w kategoriach nieciągłości. Zestawiając ze sobą dwa rodzaje pamięci, polską i niemiecką, reporter stwarza właśnie taką możliwość dialogu czy starcia, będącą pierwszym krokiem w kierunku ewentualnych przeformułowań.

#### HYBRID TEXT AS A CULTURAL MEMORY MEDIUM.

#### FILIP SPRINGER'S *MIEDZIANKA. THE STORY OF DISAPPEARANCE*

The article concerns Filip Springer's first work *Miedzianka. The Story of Disappearance*. The author does an analysis and interpretation of mentioned book using Grzegorz Grochowski's concept of hybrid text. The aim of the following paper is to indicate function that *Miedzianka...* as a memory medium performs – not an illustration but a point of discourse creation – and means developed within fictional and non-fictional literature, inevitable for realization of its tasks.

#### KEYWORDS

memory, hybrid text, “little fatherlands”, investigative journalism

#### BIBLIOGRAFIA

1. Assmann A., 1998 – *Między historią a pamięcią*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 143–173.
2. Assmann A., *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 101–142.

---

<sup>44</sup> A. Erll, *Literatura jako medium pamięci zbiorowej*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, op. cit., s. 219. Erll wyróżnia jeszcze dwie inne funkcje literatury jako medium pamięci: magazynowania oraz wywoływania (ang. *cue*).

3. Czapliński P., *Literatura małych ojczyzn – koniec i początek*, [w:] *Pisać poza rok 2000. Studia i szkice literackie*, red. A. Lam, T. Wroczyński, Warszawa 2002, s. 110–127.
4. Czapliński P., *Posłowie*, [w:] A. D. Liskowacki, *Eine kleine. Quasi una Allemanda*, Szczecin 2009, s. 223–235.
5. Erll A., *Literatura jako medium pamięci zbiorowej*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kultura. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 211–248.
6. Grochowski G., *Tekstowe hybrydy. Literackość i jej pogranicza*, Wrocław 2000.
7. Kałużny J., *Kategoria pamięci zbiorowej w badaniach literaturoznawczych*, „Kultura Współczesna” 2007/3, s. 85–103.
8. Mikołajczuk A., *Punkty widzenia w reportażu. Od etymologii nazwy do tworzywa gatunku*, [w:] *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin 2004, s. 111–126.
9. Ostaszewski R., *Lokalni hodowcy „korzeni”*, „Dekada Literacka” 2002, nr 7–8, [online] <http://www.dekadaliteracka.pl/?id=3891> [data dostępu: 15.09.2013].
10. Przybylski R. K., *Polska małych ojczyzn*, [w:] idem, *Wszystko inne. Szkice o literaturze i kulturze współczesnej*, Poznań 1994, s. 174–183.
11. Saryusz-Wolska M., *Wprowadzenie*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kultura. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 7–38.
12. Springer F., *Miedzianka. Historia znikania*, Wołowiec 2011.
13. Uniłowski K., „Male ojczyzny” i co dalej? *Krytyka, rewizje i nawiązania do nurtu z lat dziewięćdziesiątych*, [w:] *Kresy – dekonstrukcja*, red. K. Trybuś, J. Kałużny, R. Okulicz-Kozaryn, Poznań 2007, s. 55–65.
14. Wiegandt E., *Historia duża i mała*, [w:] eadem, *Niepokoje literatury. Studia o prozie polskiej XX wieku*, Poznań 2010, s. 103–114.
15. Wilk P., *Ubecy i czarodziejska góra uranu*, „Rzeczpospolita” 23.11.2011, [online] <http://www.rp.pl/artukul/740202.html> [data dostępu: 18.09.2013].